

Libia delenda est. Dlaczego?

11 września 2011

Wojna w Libii wchodzi obecnie prawdopodobnie w nową fazę – działania partyzanckie. Uwaga niniejszej analizy będzie skoncentrowana nie na technice i prognozach wojskowych, lecz na prawdziwych przyczynach ekonomiczno-polityczno-ideologicznych zniszczenia Libii, o których polski czytelnik wciąż niewiele wie.

Rozpocznijmy od ekonomii.

Francuzi pod przywództwem Nicolasa Sarkozy'ego będący w awangardzie antykaddafistowskiej koalicji posiadają największe na świecie spółki wodne. Francuzi, co nie jest wielką tajemnicą mają ambicje przejąć system wielkiej sztucznej rzeki i przez następne dziesięciolecia czerpać z tego tytułu profity.

Dzięki projektowi „Wielkiej Sztucznej Rzeki” Libia stała się czołowym państwem Afryki Północnej, jeśli chodzi o zapasy słodkiej wody. Realizacja idei zbudowania „ósmego cudu świata” (jak Kaddafi nazwał ów projekt) rozpoczęła się w 1980 roku. Prace nad projektem zostały w większości ukończone. Zbudowano 4000 km wodociągów dostarczających wodę z południa kraju na północ. Prócz Libii projekt miał dostarczać słodką wodę do Egiptu, Sudanu, Czadu.

W założeniu budowa miała się odbywać bez zaciągania długów w międzynarodowych instytucjach finansowych, jak Bank Światowy, czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Zrealizowanie planów zamienienia pustynnych krajobrazów Afryki Północnej w obszary zielone, bez popadania w kredytowe zależności, okazało zbyt wielkim zagrożeniem dla monopolu globalnych instytucji finansowych. Prócz tego, zdaniem wielu analityków kontrola nad zasobami słodkiej wody na obszarach jej deficytu, w sensie geostrategicznym, może być bardziej znacząca od kontroli złóż

ropy naftowej.

System ekonomiczny państwa libijskiego, zbudowany na bazie swoiście rozumianego socjalizmu, wyłożonego przez Kaddafiego w „Zielonej Książce”, charakteryzował się najwyższym poziomem życia w Afryce Północnej. Warto przytoczyć tutaj niektóre informacje na temat poziomu życia Libijczyków, celem lepszego zrozumienia liczby podajemy w dolarach USA:

- PKB per capita 14 tysięcy 192 USD;
- zasiłek dla bezrobotnych 730 USD;
- wynagrodzenie pielęgniarki 1000 USD;
- za każde nowonarodzone dziecko 7 tys. USD;
- nowożeńcy otrzymywali 64 tys. USD na zakup mieszkania, na starcie indywidualna pomoc finansowa w wysokości 20 tys. USD;
- bezpłatna służba zdrowia;
- bezpłatna nauka;
- w niektórych aptekach bezpłatne lekarstwa;
- brak opłat za energię elektryczną;
- benzyna tańsza od wody – 0,14 USD za litr [1].

Cały obszar libijskiej gospodarki, częściowo znacjonalizowany, częściowo uspołeczniony, odpowiadający za „socjal” na tak wysokim poziomie, jest znakomitą kąską dla zachodnich banków, i koncernów. Trypolijski pejzaż, wolny od przedstawicielstw zachodnich instytucji finansowych, wydaje się przechodzić do historii.

Warto w tym miejscu przypomnieć sobie postawę włoskiego premiera Silvio Berlusconie, który w 2008 roku podpisywał z Libijczykami traktat mający „raz na zawsze” zakończyć niechlubną epokę włoskiego kolonializmu 1911/1942. W ramach

włosko-libijskiej umowy Włosi mieli wypłacić Libii 5 miliardów USD w ciągu 25 lat, inwestując w infrastrukturę (drogi, linie kolejowe).

Pewną ciągłość zachodnich „interwencji” zbrojnych możemy zaobserwować również, jeśli chodzi o odchodzenie w rozliczeniach od dolara amerykańskiego. W przypadku Iraku przypomnijmy, że Saddam Husajn, jako pierwsza głowa państwa członkowskiego OPEC, zdecydował o przejściu w rozliczeniach za ropę z dolara na euro. W przypadku Libii, Kaddafi od dłuższego czasu podkreślał potrzebę stworzenia, niezależnej kontynentalnej, afrykańskiej bankowości w oparciu o złoto i w oderwaniu od międzynarodowej „finansjery”. Tego typu idee nie mogły spodobać się francuskim (i nie tylko francuskim) bankom, do dziś przecież dominującą na Czarnym Lądzie walutą jest afrykański frank francuski.

Warto również przypomnieć projekt zbudowania (głównie z budżetu libijskiego) pierwszego ogólnoafrykańskiego satelity. Odebrano by w ten sposób Zachodowi monopol na korzystanie z jego satelity i opłaty za tę usługę w wysokości 500 milionów USD rocznie.

Pozornie wszystkie działania zachodu wyglądają na nieskoordynowane i chaotyczne, a naprawdę jest to przygotowywane i realizowane etapami od prawie 20 lat. Chodzi o dominującą kontrolę nad afrykańskimi złożami, utrzymania dolara jako dominującej w handlu surowcami waluty oraz (w kontekście geopolitycznym) wyparcie z tego obszaru wpływów Rosji i Chin [2].

Casus belli przeciwko Libii nie miał li tylko ekonomicznego charakteru, o którym można naprawdę wiele pisać. Jeśli chodzi o polityczno-ideologiczne tło, to warto na moment przyjrzeć się politycznemu systemowi libijskiemu, stworzonemu przez Kaddafiego. Libijska dżamahirija (z arabskiego – „władza ludu”) stała się, pod rządami Kaddafiego, narodem, który siedmiokrotnie zwiększył liczbę swoich mieszkańców. „Trzecia

Uniwersalna Teoria", zawarta w „Zielonej Księżce”, będąca w czasach zimnej wojny w opozycji do systemów bloku wschodniego i zachodniego, wyrażała ideały „demokracji bezpośredniej”, które realizowane były z powodzeniem w postaci „komitetów ludowych”. Reprezentanci komitetów zbierali się na „Powszechnym Kongresie Ludowym”, liczącym 2700 członków jednoizbowym parlamencie libijskim. Sprawność funkcjonowania tego oryginalnego systemu obnażała arogancką twarz zachodniego, „jedynie słusznego” systemu demokracji parlamentarnej i zależności partii politycznych (które w Libii były zakazane) od kapitału. Będąca w awangardzie społecznego postępu (w odróżnieniu od arabskich monarchii) była przykładem politycznym nie tylko dla Arabów, czy mas afrykańskich, ale również dla innych (głównie trzecioświatowych) narodów. W dobie kryzysu idei politycznych, po upadku realnego socjalizmu i kompromitacji neoliberalnego kapitalizmu zagrożenie „świeżą”, jeszcze nie zrealizowaną na szerszą skalę ideologia państwa libijskiego mogła zostać uznana za zbyt znaczącą.

„Zielona Książka”, w której Kaddafi zrywa z fetyszem parlamentaryzmu w stylu zachodnim, mogła w najbliższej przyszłości stać się inspiracją dla zwolenników demokracji bezpośredniej w Afryce, Ameryce łacińskiej, czy nawet w Europie. Lansowane przez Kaddafiego, trwające 15 lat wysiłki na rzecz stworzenia politycznie zjednoczonego narodu arabskiego, napotykały na ogromne trudności. W związku z tym, nową strategią polityczną stał się dla Libii panafrorykanizm. Cały szereg sukcesów przy tworzeniu „Stanów Zjednoczonych Afryki” miał być tylko etapem, po którym przyjąć miała integracja z Unią Europejską na całkowicie równoprawnych zasadach. Zamysł geopolityczny takiego przedsięwzięcia jest nie do zaakceptowania dla „nowego porządku światowego”, firmowanego przez USA i NATO. Idea demokracji bezpośredniej, gdzie w sposób największy z możliwych ludzie kontrolują administrację państwową, jest nie do przyjęcia w kontekście realizowanego od czasów prezydentury Georga W. Busha słynnego projektu „Więszego Bliskiego Wschodu” [3].

W sensie geopolitycznym Libia jest pomostem integrującym zjednoczoną Afrykę oraz Europę. Wizja Kaddafiego lansowała od lat dialog kultur i cywilizacji w opozycji do huntingtonowskiego „zderzenia cywilizacji”. Wiążący nadzieję na odejście tej koszmarnej doktryny wraz z odejściem ze stanowiska prezydenta USA George’a Busha nie powinni mieć złudzeń co do tego, że prezydentura Obamy w jakiś zasadniczy sposób od niej odbiega. Przyjmuje tylko bardziej „strawny”, bardziej „sympatyczny” wyraz, niż ta, firmowana twarzą „teksańskiego kowboja”.

Autor: Kornel Saviński

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

[1] <http://www.evrazia.org/article.php?id=1765>

[2] www.africom.mil/AboutAFRICOM.asp

[3]

<http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20110312&typ=my&id=my03.txt>